Nr. 165. Kraków, Wtorek 24 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Zjazd dziennikarzy i literatów.

Lwów, 22 lipca.

(*W. Dbr.*) Ostatnie dwa dni oficyalnego zjazdu zapełniła wspólna praca uczestników. Wczoraj bowiem odbyło się t. zw. wspólne posiedzenie sekcyj, a dziś plenarne posiedzenie całego zjazdu. Na wczorajszem zebraniu w sali ratuszowej przewodniczył dr. Piotr Chmielowski. Rozpoczęto od referatu St. Szczepanowskiego: „O potrzebie swojskiego kierunku w naszej literaturze". Prelegent dał najpierw ogólne tło, w którem uwydatnił, jak jeden z dwu głównych odłamów w literaturze powszechnej, mianowicie rozumowy, reprezentowany w wieku ubiegłym przez Voltaira, był nam przeciwny, bo rozumowi imponują fakta dokonane, to, co jest, a nas właśnie chciano wykreślić z karty dziejów. Drugi za to kierunek, uczuciowy, którego przedstawicielem jest Rousseau, był dla nas przyjazny, bo głównie rwie się tam, gdzie są szlachetne zamiary, gdzie jest żądza czynu, wzniosłe idee, a tych nam nigdy nie brak. W wieku XVIII przeważał kierunek rozumowy, z początkiem XIX wziął górę, pod wpływem romantyzmu, przeciwny, potem nastąpiła reakcya i dopiero teraz zanosi się na coś, jak gdyby nowy romantyzm, cośmy z największem zadowoleniem przyjąć powinni.

Po tym wstępie przeszedł mowca do skreślenia naszych stosunków obecnych. Od 30 lat — powiedział — literatura nasza odznacza się dziwną jakąś rozpaczliwością, a przecież społeczeństwo nasze idzie nieustannie naprzód. Podzieleni jesteśmy na trzy części, z których każda wytwarza sobie pewne cechy, a kolejno każda jest ogniskiem narodowem. Teraz, jak się zdaje, przypada kolej na Galicyę, ale i ogół naszego narodu nieustannie się wzmacnia. Przedewszystkiem zaś nadzwyczajnie wzrasta pod względem liczebnym i dziś Polaków można liczyć na 20 milionów, z Rusinami razem na 45 milionów. Prawda, że to dopiero materyał, masa, z której dopiero trzeba będzie urobić kształty, ale masa ta żyć poczyna samodzielnie. Taka n. p. emigracya do Ameryki jest bardzo pocieszającym objawem, bo dowodzi, że lud nasz znalazłszy się w trudnych warunkach nie chce ginąć, ale szuka drogi ratunku.

Skoro więc w społeczeństwie naszem widać stanowczy zwrot ku lepszemu, można się spodziewać, że za nim pójdzie i literatura, bo tak zawsze bywało, i możemy spodziewać się nowego jej odrodzenia. Aby zaś to odrodzenie poszło nam na dobre, musimy dbać, aby dało literaturę narodową. Zawieleśmy się w ostatnich czasach zapatrywali na wzory obce. Nie znaczy to wcale, aby się zasklepić w sobie i nie zaznajamiać się z obcemi tworami, owszem tej znajomości obcych jest u nas za mało, ale chodzi, aby w twórczości zachować rodzime cechy. Ma ich nasza literatura przedewszystkiem dwie: 1) że w niej niknie pierwiastek czysto rasowy, 2) że dąży ona do zrealizowania swej misyi. W tej właśnie wierze w swe posłannictwo widzi p. Szczepanowski przedewszystkiem odrębną cechę naszej literatury. To zgadza się z naszym charakterem narodowym, ponieważ zaś obecna nasza literatura nie odpowiada mu, potrzeba zmienić ten kierunek. Powinniśmy dążyć do wyrobienia rasy mężniejszej, zdolniejszej, wykształceńszej od innych, bo w tem przyszłość naszego narodu. (*Brawa*).

P. Chmielowski podziękował p. Szczepanowskiemu, poczem pod przewodnictwem dra Małeckiego potoczyły się obrady nad kwestyą „własności literackiej" (referent dr. Roszkowski) i nad kwestyą zabezpieczenia bytu literatom. Wczoraj wieczorem podejmował uczestników Zjazdu u siebie prezes wystawy ks. Adam Sapieha.

Dziś rano na zakończenie Zjazdu odbyło się nabożeństwo w katedrze, a o godzinie 10 w sali muzycznej na wystawie drugie plenarne posiedzenie. Na początku wygłosił hr. Wojciech Dzieduszycki odczyt: „O zadaniach polskiego dziennikarstwa".

Odczyt ten, będący zbiorem bardzo pięknych i patryotycznych haseł domagał się zjednoczenia sił pracowników pióra u nas, zjednoczenia dla wielkiej idei patryotycznej. Kto chce być naprawdę polskim dziennikarzem, ten nie może pracować ani dla ambicyi, ani dla chleba, ale dla idei. W tym duchu trzeba pracować nad uświadomieniem ludu i na każdem polu. Nie chodzi o to, aby zaniechać dyskusyi, owszem dyskusya jest potrzebna, bo ona daje życie jasny pogląd tylko w dyskusyi się wyrabia, ale niechże ona będzie inną, niech stacza walki o rzecz, a nie o osobę. Pozostawmy drobne rzeczy na boku, bo zbyt wiele ważnych spraw mamy do załatwienia dziś, kiedy rozrastająca się nadmiernie idea upaństwowienia grozi zatopieniem indywidualności, wszelkiego życia samodzielnego. Spierajmy się więc — zakończył mowca, — ale o dobro — a wtedy udowodnimy, że moc, która nas dawniej ożywiała, jeszcze nie zginęła (*Oklaski*).

Nastąpiło sprawozdanie z prac sekcyjnych. Podzielono je w ten sposób, że uchwały w sprawie oświaty ludowej i spraw dziennikarskich przedstawił poseł Merunowicz, resztę zaś dr. Witold Lewicki.

Sekcya dla spraw oświaty ludowej drugiego Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich uchwaliła:

W obecnem położeniu narodowem jest najpierwszym obowiązkiem piśmiennictwa ludowego dążyć do wyrobienia u ludu poczucia narodowego, tudzież zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich;

Dziedzina oświaty ludowej i pracy nad uobywateleniem ludu nie jest właściwem polem do sporów partyjnych i nie powinna być nadużywaną, jako narzędzie dla celów stronnictw; — piśmiennictwo popularne powinno dostarczyć ludowi jak najwięcej przedmiotowych wiadomości, tak z zakresu powszednich potrzeb życia praktycznego, jakoteż z zakresu wiedzy i życia publicznego. Wreszcie piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli nie chce go sprowadzić z drogi narodowej. Literatura ludowa, przeznaczona do kształcenia ludu, powinna odpowiadać stanowi nauki współczesnej bez jej obcinania i fałszowania. Instytucye publiczne subwencyonowane z funduszów, których celem jest szerzenie oświaty ludowej, nie powinny służyć żadnemu stronnictwu, lecz wspierać dążność wszystkich organizacyj, dążących do kształcenia ludu, w miarę ich rzetelnej pracy i osiągniętych rezultatów.

W interesie rozwoju poczytności i społecznego wpływu organów piśmiennictwa ludowego, pożądaną jest decentralizacya ognisk redakcyjnych.

Łatwość zakładania drukarń i pism ludowych jest warunkiem, umożliwiającym rozwój oświaty ludowej, specyalnie zaś w zastosowaniu do ludności polskiej pod panowaniem austryackiem pożądaną jest prawodawcza zmiana ustępu 4 art. 15 ordynacyi przemysłowej w kierunku zapewnienia wolności przemysłu drukarskiego i księgarskiego.

Potrzeba wydawnictwa zaznajamiającego lud z dziełami znakomitych pisarzy polskich, o ile dzieła te są zrozumiałe dla ludu i przyczynić się mogą do podniesienia oświaty i moralności. Dzieła te, dobierane starannie, po dokonaniu zmian nieuniknionych, powinny być zaopatrzone niezbędnemi objaśnieniami, a cena tych wydawnictw powinna być możliwie jak najniższą.

Potrzeba zwrócić baczną uwagę na kształcenie robotniczej ludności przemysłowej po miastach i miejscach fabrycznych.

Sprawę ludności polskiej na Śląsku, tj. zachowanie jej polskiej narodowości i szerzenie tam oświaty na podstawie narodowej, uważa się za sprawę całego narodu i społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś uważa stałe i systematyczne popieranie stowarzyszeń, w tym celu na Śląsku istniejących, za obowiązek prasy polskiej i całego społeczeństwa polskiego.

Z powodu wniosków o Śląsku zabrał głos pos. Męciński, który oświadczył, że niedawno otrzymał list, w którym autor jego oświadcza, że zamierza ofiarować 10.000 złr. na cel narodowy, mianowicie na popieranie sprawy polskiej na Śląsku. Mianowicie chce je ofiarować na fundusz żelazny Towarzystwa jakiegoś, mającego cel wyższy. Ofiarnym owym obywatelem jest dr. Hassewicz.

Zgromadzenie przyjęło tę wiadomość oklaskami, a przewodniczący dr. Małecki imieniem zgromadzonych wyraził na ręce mowcy podziękowanie dla ofiarodawcy (*oklaski*).

Wniosek mniejszości sekcyi dla oświaty ludowej chciał poprzeć ks. Stojałowski, motywując tem, że w sekcyi tej niespecyaliści przegłosowali specyalistów, którzy ten wniosek stawiali, ale przewodniczący odpowiedział, że nad wnioskami sekcyi głosowania nie będzie, a ponieważ profesorowie uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwikliński i dr. Dembiński przerywali ks. Stojałowskiemu osobistemi docinkami, mowca zrzekł się głosu mówiąc: „Widocznie naprożno p. Dzieduszycki nam tu tyle pięknych rzeczy powiedział".

Sekcya III dziennikarska uchwaliła:

1) W sprawie informowania prasy zagranicznej: Uznaje się sprawę dokładnego informowania prasy zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę narodową pierwszorzędnej wagi.

2) W sprawie stempla dziennikarskiego uznano, że opłata stempla dziennikarskiego wogóle, a osobliwie w dotychczasowej formie, jest nadmiernem i niesłusznem opodatkowaniem prasy peryodycznej, przygniatając zwłaszcza najdotkliwiej wydawnictwa ludowe i niezawisłe. Zniesienie przeto stempla dziennikarskiego uznano za wymagalność konieczną dla rozwoju oświaty i ogólnego wykształcenia politycznego w kraju naszym i wzywa się reprezentantów tego, aby dołożyli starań celem zniesienia tej opłaty.

3) W sprawie bezimienności w prasie wyrażono zdanie, iż należałoby w jak najszerszych granicach zaprowadzić w prasie zasadę imienności.

4) Sekcya w zasadzie uważa za potrzebne i pożyteczne odbywanie zjazdów literacko-dziennikarskich w pewnych stałych terminach. Zjazd następny ma się odbyć najpóźniej za trzy lata, a przygotuje go komitet obecnego zjazdu.

W sprawie funduszów emerytalnych sekcya uznała nagłą potrzebę utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów polskich i porucza lwowskiemu Kołu literackiemu i Towarzystwu dziennikarzy polskich, aby się zajęły wprowadzeniem w życie instytucyi wzajemnej pomocy literatów z połączenia przedewszystkiem Fundacyi zapomogowej w „Kole literackiem" i Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Sekcya literacka uchwaliła, aby przy badaniu dziejów literatury, zwłaszcza starszej, baczniejszą niż dotychczas zwracano uwagę na prowincyonalne pochodzenie pisarzy, na cechy charakterystyczne tych prowincyj, klimatu, położenia, gwary, wniesione przez tych pisarzy w ogólną skarbnicę piśmiennictwa.

W opracowaniach i wykładach nowszej literatury, zarówno ruskiej jak i polskiej, należy baczną zwrócić uwagę na ich stosunki wzajemne, śledzić je porównawczą metodą. Uznaje się konieczność wytworzenia stałego łącznika między zakładami muzealnemi a bibliotekami.

Sekcya językowa uznała za konieczne założenie Towarzystwa ludoznawczego. Sprawę tę oddano osobno wybranej komisyi.

Taż sama sekcya uchwaliła następującą rezolucyę: „Ze względu, że w zeszycie 7 *Przeglądu Powszechnego* z r. b. i w numerze 158 *Nowej Reformy* z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające niegodną insynuacyę, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swej p. t.: „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego" usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia umiejętności popierała go niejako w tej dążności, ze względu dalej, że autorzy wspomnianych artykułów postawili niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na Akademię umiejętności w Krakowie rzucili podejrzenie tolerowania dążności, z nauką nie mających nic wspólnego —

„Sekcya językowa II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich, po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy, uznaje artykuły wymienionych wyżej pism za niegodną, żadnej faktycznej podstawy nie mającą insynuacyę, wyrażając oburzenie i głębokie ubolewanie z powodu zamieszczonych w *Przeglądzie Powszechnym* i *Nowej Reformie* artykułów, ubliżających godności Akademii umiejętności i czci obywatelskiej p. Stefana Ramułta".

Powyższą uchwałę zakomunikowała sekcya językowa sekcyi dziennikarskiej, ta jednak uznała się niekompetentną do rozsądzenia tego sporu, jako czysto naukowego i polemicznego. *)

Na zebraniu ogólnem dyskutowano nad kwestyą miejsca przyszłego zjazdu. Ks. Stojałowski proponował jedno z miast śląskich. Zjazd zamknął dr. Małecki w kilku słowach. Dr. Chmielowski podziękował mu za prowadzenie obrad, a dr. Karłowicz uczestnikom zjazdu. Wieczorem dziś bankiet wspólny. Po wyjściu z sali muzycznej grono uczestników zjazdu ugrupowało się koło wieży wodnej, a jeden z tutejszych fotografów zrobił zdjęcie grupy.

Mimo że zjazd zamknięto oficyalnie, niejako dalszym jego ciągiem będzie jutro wieczorem bankiet dla T. T. Jeża, a pojutrze jego odczyt: „O zadaniach nowożytnej powieści polskiej".

*) Sprawy powyższej nie uważamy za załatwioną i jeszcze głos o niej zabierzemy.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W powiecie czortkowskim było ludności ogółem 64.741. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 15,939, to jest 24·61 prc., grecko-katolickiego obrządku 39.918, to jest 61·65 prc., żydów 8.567, to jest 13·23 prc. Innych drobna garstka. — Według narodowości było Polaków 15.755. to jest 24·33 prc., Rusinów 44.812, to jest 69·21 prc., Niemców 3.903, to jest 6·03 prc.

Stosunki w tym powiecie znacznie gorsze na szkodę żywiołu polskiego, niż w sąsiednim znanym już powiecie borszczowskim. Do języka polskiego przyznało się mniej, niż było mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, chociaż liczba Polaków powinna być większą, bo znaczna część żydów (znacznie więcej, niż połowa) zapisała się w poczet Polaków, jak się o tem zaraz przekonamy.

W trzech miastach wraz z obszarami dworskiemi było razem 10.229 ludności. W tem mieszkańców rzymko-katolickiego obrządku 2.147, to jest 20·98 prc., grecko-katolickiego obrządku 2.449, to jest 23·94 prc., żydów 5.554, to jest 54·29 prc. Według narodowości było Polaków 4.862, to jest 47·53 prc., Rusinów 2.499, to jest 24·43 prc., Niemców 2.779, to jest 27·07 prc. Żydzi w połowie spolszczeni. W samym Czortkowie na 3.106 żydów było Niemców 410, skutkiem tego na 817 rzymsko-katolickiego obrządku było Polaków 3.490. Rusinów 556 — o 30 więcej, niż mieszkańców grecko-katolickiego obrządku. Natomiast w Jagielnicy do polskiego języka przyznało się o 37 mniej, niż było mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, chociaż nie wszyscy żydzi uważali się za Niemców. — Zruszczenie widoczne tu nawet w miasteczkach.

Poza obrębem miast i miasteczek było ogółem ludności 54.512. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 13.792, to jest 25·30 prc., stosunkowo więcej niż w grupie miejskiej, mieszkańców grecko-katolickiego obrządku 37.469, to jest 68·73 prc., również stosunkowo więcej, ale to objaw powszechny na całym obszarze, — żydów 3.013, to jest 5·52 prc. — Według narodowości było Polaków 10.893, to jest 19·98 prc., a zatem znacznie ponad 5 prc. mniej, niż mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku — Rusinów 42.313, to jest 77·62 prc., Niemców 1.124, to jest 2·06 prc. Żydzi w przeważnej części przestali być Niemcami, a stali się Rusinami wraz z poważną częścią mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku. Za takiem przypuszczeniem przemawiają liczby powyższe przynajmniej pozornie. Jak jest w rzeczywistości, o tem dowiemy się ze szczegółowych liczb o stanie wsi przynajmniej najciekawszych.

Aby uniknąć rozwlekłości — i tu wymieniamy tylko te wsi, w których stopień zruszczenia mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku występuje z większą potęgą.

Biała. Ogół ludności 3.844. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **408**, Polaków **198**, chociaż część żydów na obszarze dwor. jest z wszelką pewnością spolszczona. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Czortkowie tylko 3·8 kil.

Szumańkowce. Ogół ludności 1.145. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **425**, Polaków **78**. We wsi samej mieszkańców rzymsko katolickiego obrządku **394**, Polaków **52**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Czortkowie 7·6 kil.

Białobóżnica. Ogół ludności 1.241. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego 313, Polaków

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

11

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Déjeuner dansant.

Roman poznał hr. Birutę Masałowską w domu generał gubernatora Królestwa Polskiego. Pojechał do Warszawy, żeby zobaczyć, jak Moskale obchodzą Wielkanoc, która według kalendarza starego stylu przypada o 13 dni później niż katolicka. Miał kilka listów polecających, które wyrobiły mu stosunki między polską i rosyjską złotą młodzieżą. Bywał w klubie myśliwskim, jedynem miejscu, łączącem wykwintną, pustą młodzież dwóch wrogich sobie plemion.

Roman znał się na sporcie, to też stał się wkrótce nietylko członkiem, ale ulubieńcem tego towarzystwa. Nikt nie przypuszczał, żeby ten prawie aż do zbytku elegancki, młody człowiek, mógł mieć jaki poważny cel w życiu. Zdawało się, że pragnie tylko się bawić.

Przyjechał do brata, co zresztą było naturalnem i chwalebnem, a jeszcze prostszem, że robił częste wycieczki do stolicy, skoro się przekonał, że wieś jest zapadła i nudna. Należało zatem, według zdania ogólnego, jeździć do Warszawy przy każdej sposobności. Dla klubu był pożądanym nabytkiem. Przez te stosunki dostał zaproszenie do generał-gubernatora na *déjeuner dansant*, spełniło się więc życzenie Romana, wszedł w rosyjskie towarzystwo.

Stary zamek, niegdyś siedziba królów polskich, dziś zamieszkany przez generał-gubernatora, wznosi się na lewym brzegu Wisły.

Zieleniejący ogród obniżał się terasami ku rzece, nad którą położone były stajnie przybocznej straży kozackiej generał-gubernatora.

Pogoda była prześliczna, otwartemi oknami napływało powietrze, pełne woni fiołków. Salony z oknami na ogród napełnione były gośćmi. Stare, poważne komnaty, pozbawione kosztownych ozdób, przecież nosiły ślady świetnej przeszłości ślady, których im nic nie zdołało odebrać.

Towarzystwo należało przeważnie do sfer wojskowych i urzędniczych. Mundury nadawały pewną cechę całemu zebraniu. czarnych ubrań daleko było mniej. Z Polaków tylko ci obecni którzy mają stosunki z rządem, albo są bezpośrednio od niego zależni; tacy, którzy albo przez nieobecność swoją boją się coś stracić, albo pragną przez obecność coś zyskać. Ci tylko przyjmują zaproszenie. Polak niezależny nie pokazuje się nigdy na pokojach zamku.

Dziś zebrało się dużo ładnych i brzydkich, młodych i starych kobiet, a wszystkie strojne. Jedne strój umiejętny z brzydkich porobił prawie ładnemi; drugie, brakiem gustu, zeszpeciły swoją urodę. Było wiele ładniejszych od hr. Biruty Masałowskiej, ale żadna nie zwracała tak ogólnej uwagi na siebie.

Roman, stojąc we drzwiach, zobaczył ją pierwszy raz; siedziała wygodnie oparta na fotelu i jadła poziomkowe lody z kryształowej miseczki. W ręce, opiętej zgrabną rękawiczką trzymała srebrną łyżeczkę, która zdawała jej ciężyć; głowę oparła, jakby bezsilna, na szkarłatnej podnszce. Ubraną była w suknię żółtawego koloru, jedwabną, przybraną gazą, która układając się w miękkie fałdy, przysłaniała, ale nie zakrywała, kształtne ramiona i szyję.

Kilku mężczyzn, młodych i starych. otaczało ją kołem, pragnąc choćby na chwilę zwrócić na siebie uwagę zimnego bóstwa. Nie udawało się im jednak widocznie; jadła powoli lody, rzadko otwierając usta do odpowiedzi. Wszystko to zauważył Roman stojąc we drzwiach; widział prócz tego, że jakiś tęgi mężczyzna z płaskim kałmuckim nosem, w generalskim mundurze, nie odstępował jej ani na chwilę.

On wstrętny, a ona znudzona — pomyślał Roman, — nie ma w niej ani życia, ani temperamentu. Ciekawym, co jemu się w niej podoba?

Muzyka zagrała, tańce się rozpoczęły, ale hrabina zdawała się być głuchą na wszystkie prośby. Nie tańczyła od śmierci męża, a dziś nie miała specyalnego powodu odstąpić od tego zwyczaju. Ale każdy z otaczających ją mężczyzn był przekonanym, że dla niego powinna była zrobić wyjątek. Pod koniec drugiego walca hrabina zupełnie niespodziewanie powstała. Nie wiadomo, czy ją do tego skłoniła namiętna muzyka, czy też że młody człowiek, który się do niej zbliżył, miał jakie specyalne zalety, lub czy ją znudziła kałmucka twarz generała. Wszystko to nie dało się odgadnąć. Wstała i spokojnie, powoli, oddała próżną miseczkę zdziwionemu generałowi, ku ogólnemu zdumieniu wsparta na młodym człowieku, poszła do sali, gdzie tańczono. Żaden z tych szczegółów nie uszedł bacznej uwagi Romana; śledził on pilnie oddalających się, aż mu zniknęli wśród wirujących par.

Najpierw przypatrzył się tancerzowi, którego spotkał taki zaszczyt. Nie odznaczał się niczem. Przypominał go sobie z klubu; miał lat 24, nie był ani pięknym, ani brzydkim, ani mądrym, ani głupim; słowem nie różnił się niczem od zwykłych młodych ludzi, zapełniających salon. Tańczył dobrze, to było jedyną jego zaletą. To też zaproszono go nie dla urody, albo dowcipu, ale dla nóg. A nogi miał dobre i wywiązywał się ze swego zadania ze zręcznością, przynoszącą mu zaszczyt. Początkowo hr. Masałowska pozwoliła mu się unosić w tańcu, jak gdyby to było jego obowiązkiem, gdy jednak przetańczyła raz wkoło salon, widoczna zaszła w niej zmiana. Wyprostowała się, twarz nabrała wyrazu, szeroko rozwarte oczy błyszczały, a różowe nozdrza drżały jak u wyścigowca zbliżającego się do mety. Oddychała szybko i głęboko. Apatya i ociężałość znikły bez śladu, teraz ona zdawała się unosić tancerza i być od niego silniejszą.

A to wrażliwa istota! — pomyślał Roman, przyglądając się jej, — ta doszłaby do zamierzonego celu, wbrew wszelkim przeszkodom. Założyłbym się o głowę.

Biruta dawno już nie tańczyła; długa choroba męża trzymała ją zdala od zabaw przez lat kilka. To też sądziła, że już jest wyższą nad takie wzruszenia; myliła się, młodość ma swoje prawa. Pod zimną powłoką krążyła gorąca krew, a dziś poruszyła ją może muzyka namiętnego walca, a może woń wiosennych kwiatów, napływająca otwartemi oknami. Czuła, że mogła tańczyć w nieskończoność. Trwało to jednak tylko krótką chwilę, — spostrzegła, że stojący we drzwiach mężczyzna przyglądał jej się badawczo. Nie przyszła zaś tutaj, aby robić z siebie widowisko dla ciekawych. Zobaczyła, że nikt inny nie tańczył i zażądała, aby ją młody człowiek odprowadził na miejsce.

Roman spotkał się z wejrzeniem jej wielkich, szarych óczu, utkwionych w nim z wyrazem dumy, widział, że mu się przyglądała i że się pytała swego towarzysza o niego.

Niebawem młody człowiek o dobrych nogach zbliżył się do Romana.

— Hrabina Masałowska życzy sobie, abym jej pana przedstawił

Zdziwiony nieco Roman poszedł za swoim przewodnikiem i został przedstawionym Birucie.

Skinąwszy lekko głową, przyglądała mu się w milczeniu chwilkę, a w końcu rzekła niespodziewanie:

— Pan ma bardzo piękny profil, podziwiałam już pana w kościele w Staro-Woli.

Roman nie łatwo dał się zakłopotać, ale usłyszeć podobną pochwałę publicznie, to rzecz niezwykła. Zarumienił się i wymuszonym uśmiechem chciał pokryć to zakłopotanie.

Hrabina mówiła dalej:

— Byłabym panu bardzo wdzięczną, gdyby mi pan zechciał pozować do obrazu, który teraz maluję, potrzebuję modelu Parysa.

Słowa były prośbą, ton jednak podobniejszy był do rozkazu. W pierwszej chwili Roman miał ochotę odmówić, ale zastanowiwszy się, że potrzebował stosunków towarzyskich, przyrzekł, że będzie pozował do Parysa; wyobrażał i tłómaczył sobie, że jego misya polityczna skłoniła go do tego kroku.

(C. d. n.)

163. W samej wsi na **243** obrządku rzymsko-katolickiego **91** Polaków. — We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Chomiakówce 5·7 kil.

Byczkowce. Ogół ludności 1.437. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **767**, Polaków **52**. Nawet na obszarze dworskim mówi po polsku tylko 29, chociaż rzymsko-katolickiego obrządku jest 72. — We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Chomiakówce 5·7 kil.

Remaszowka. Ogół ludności 1.168. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **257**, Polaków **67**. Nawet na obszarze dworskim Polaków tylko 5, chociaż mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 9. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Chomiakówce tylko 3·8 kil.

Rydoduby. Ogół ludności 1.047. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 407, Polaków 177. Na samym obszarze z **6** rzymsko-katolickiego obrządku **nikt** po polsku nie mówi. We wsi jest szkoła. Odległość od kościoła parafialnego w Chomiakówce zaledwie 3·8 kil.

Dawidkowce. Ogół ludności 1.317. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 375, Polaków 95. W samej wsi na **330** rzymsko-katolickiego obrządku tylko **53** Polaków. We wsi kapelania grecko-katolicka i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Jezierzanach w powiecie borszczowskim 8 kil.

Kolendziany. Ogół ludności 1.540. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 290, Polaków **158**. W samej wsi na **219** rzymsko-katolickiego obrządku **49** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Jezierzanach 10 kil.

Zalesie. Ogół ludności 2.082. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **607**, Polaków **262**. W samej gminie mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **545**. Polaków **183**. Żydów we wsi i na obszarze jest razem 100, Niemiec 1. Żydzi w części spolszczeni, tem więcej mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku jest zruszczonych. — We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Jezierzanach 9 kil.

Rosochacz. Ogół ludności 1.618. W tem mieszkańców rzymsko katolickiego obrządku **302**. Polaków 52. W samej gminie mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **285**. Polaków **32**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Jagielnicy 5·7 kil.

Szwajkowce. Ogół ludności 708. W tem rzymsko katolickiego obrządku 240, Polaków 171. W samej gminie mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **175**. Polaków **87**. — We wsi szkoła. Od ległość od eks-kościoła parafialnego łacińskiego w Zabińcu tylko 3·8 kil.

Opuściliśmy prawie drugie tyle wsi takich, w których mimo znacznych gromad mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku zruszczenie jest widome, ale nie wynosi połowy. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 23 lipca.*

Organ niezdecydowanych Rusinów — *Diło* — zrobił zarzut prasie polskiej, a w szczególności *Nowej Reformie*, że bałamuci opinię publiczną, głosząc, iż narodowość polska i obrządek łaciński we wschodniej Galicyi jest uciskany przez Rusinów. Prawdą jest rzeczywiście, iż nietylko głosimy, ale twierdzimy i udowadniamy szeregiem cyfr, że ludność we wschodniej Galicyi jest nietylko uciskaną, ale wprost wynaradawianą przez Rusinów i nie bałamucimy opinii publicznej, lecz owszem otwieramy jej oczy na to, co się dzieje we wschodniej połaci kraju — wskazujemy na niebezpieczeństwo, jakie tam grozi ludności polskiej. Zabraliśmy głos w tej sprawie, dla nas nadzwyczaj ważnej i nad wyraz żywotnej, bo domagał się tego od nas obowiązek narodowy. A opieramy się li tylko na sprawiedliwości i słuszności. Domagając się równouprawnienia dla siebie i drugich, nie możemy zezwolić i wprost nie wolno nam milczeć, gdy dziesiątki tysięcy polskiego ludu wskutek nieszczęsnego położenia tracimy, może na zawsze, na korzyść innej, choćby nawet pokrewnej narodowości. My nie pragniemy, ani dążymy do tego, aby polonizować lud ruski, ale też nie możemy obojętnie patrzeć na ruszczenie ludu polskiego. Lud polski niech pozostanie polskim, tak samo jak lud ruski, ruskim. Przewodnicy ruskiej polityki czuwają nad tem, aby lud ruski nie latynizował się i nam też tego prawa w zastosowaniu do ludu polskiego nikt odmówić nie śmie. Z tego powodu między nami a Rusinami sprawiedliwymi nie powinno być nawet żadnych nieporozumień: my bronimy swego, wy brońcie swego.

Lud polski tylko dla Polski. My go tembardziej bronić musimy i przeszkadzać ruszczeniu, gdyż nikt nam nie zaręczy, czy dzisiaj zrutenizowany Mazur jutro nie będzie zaprzedany dla propagandy moskwicyzmu.

Dowody swe opieramy na cyfrach, czerpanych z najlepszych źródeł, którym nie można zarzucić ani fałszu, ani tendencyjności. Radzimy zatem *Diłu*, aby czytało i czekało końca, a gdy mu się wydaje coś nieprawdziwem, niech przytoczy dowody. Gołosłowny bowiem zarzut, niczem niepoparty, jest bez znaczenia.

Z Austro-Węgier.

Spotykamy się znowu z doniesieniem, że w ministerstwie skarbu osobna komisya rozpoczęła zajmować się sprawą uregulowania płac urzędników państwowych. Na czele komisyi stoi szef sekcyi bar. Niebauer, a pierwsze posiedzenie odbyło się w piątek. Członkom komisyi udzielono statystyczne tablice. Obrady nie miały jednak merytorycznego charakteru. Komisya ma w tym tygodniu odbyć drugie posiedzenie.

Wiadomości takie już raz obiegły prasę i spotkały się ze stanowczem zaprzeczeniem. Tym razem pojawiły się jednak w półurzędowej *Pressie*, która pozostaje w bliższych stosunkach z ministerstwem spraw wewnętrznych. Być więc może, że przynajmniej tym razem nie zawiodą nadzieje, wywołane powyższą wiadomością. Komisya nie zdradza jednak zbytniego pośpiechu. Pomiędzy pierwszem a drugiem posiedzeniem upłynąć ma niemal cały tydzień. Jeśli komisya odbywać tak będzie dalej jedno posiedzenie na tydzień, to prace jej potrwają dość długo. W każdym jednak razie już fakt powołania komisyi i rozpoczęcia przez nią obrad jest pewnym postępem w tej, lat tyle odwlekanej, a koniecznej reformie.

Ostatni numer dziennika rozporządzeń dla armii donosi, że cesarz postanowieniem z 27 czerwca b. r. zezwolił na utworzenie w jesieni tego roku czterech nowych pułków piechoty w Bośnii i Hercegowinie, które składać się będą z krajowców.

Telegram z Pragi doniósł w sobotę o aresztowaniu czeladnika Skaby i służącego handlowego Jelinka. Aresztowania te wyprzedziły przyaresztowanie Józefa Blażka przed kilku dniami. Blażka uważano za anarchistę. U Skaby i Jelinka znaleziono pisma treści anarchistycznej. Obaj wraz z Blażkiem mieli należeć do tajnego związku anarchistycznego, którego celem miało być wyrabianie różnych materyj wybuchowych. Skabę i Jelinka odstawiono do praskiego sądu krajowego, gdzie się już znajdował Blażek. Wojciech Skaba jest bratem Józefa Skaby, którego w procesie przeciw „Omladinie" zasądzono na dwa lata ciężkiego więzienia. Natomiast Jelinek sam był zamięszanym w ów proces, uzyskał jednak wyrok uniewinniający. Cała ta nowa sprawa nabiera znaczenia wskutek tego, że 12 września upływa rok od ogłoszenia stanu oblężenia, a więc termin w którym zawieszenie sądów przysięgłych traci moc obowiązującą. Wypadki takie posłużą niewątpliwie za powód do przedłużenia działalności sądów wyjątkowych.

Dziś odbędzie się w Ischl, gdzie przebywa cesarz, zaprzysiężenie nowego węgierskiego ministra rolnictwa hr. Andora Festetitsa. W ceremonii tej weźmie udział także prezydent rady ministrów dr. Wekerle. Hr. Festetits powraca natychmiast do Pesztu i w tym tygodniu obejmie urzędowanie. W ten sposób nowe ministerstwo doczekało się zupełnego skompletowania.

Podróż ministra Hieronymiego po rumuńskiej części kraju nie zapowiada dodatnich rezultatów. Rumuni nie mają bowiem najmniejszej ochoty zbliżyć się do ministra i porozumiewać się z nim. W Kolosvar i Dees odbyły się poufne narady przywódców rumuńskich, na których uchwalono nie brać udziału w żadnych przyjęciach ministra, ponieważ zna on dokładnie życzenia Rumunów, a nie uczynił żadnego kroku, aby je wypełnić. Biskup Szabo wezwał duchowieństwo swojej dyecezyi do wysłania deputacyi z 25 członków celem wręczenia ministrowi memoryału zawierającego skargi Rumunów. Duchowieństwo odmówiło jednak udziału w deputacyi i nie wzięło udziału w przyjęciu ministra w Dees. Jedynie biskup Szabo był w Dees u ministra, który go ma rewizytować. W Dees konferował z przywódcami rumuńskimi Manem i Nunteanem. Konferencya ta nie zapowiada jednak żadnego rezultatu.

Z Niemiec.

O anarchizmie i środkach przeciw niemu wywiązała się w Niemczech ciekawa polemika między *Hamburger Nachrichten*, które czerpią natchnienie od ks. Bismarka, a półurzędowym dziennikiem Capriviego, *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik *Hamb. Nachr.* wyraził ubolewanie nad tem, że rząd niemiecki nie przygotowuje żadnej ustawy dla energicznego tłumienia socyalistyczno-anarchistycznej propagandy i z braku odwagi chowa się poza plecami parlamentu.

Na to odpowiedziała *Nordd. Allg. Ztg* że nie jest wskazanem — przez nierozważne postępowanie i niezręczne próby przygotować tryumf partyi socyalistycznej. Według doświadczeń sporo zebranych nie ulega wątpliwości, że parlament nie zgodzi się na żadną ustawę wyjątkową. Zresztą twierdzi ten dziennik, że nawet najsurowsze środki przeciw socyalistom nie przyniosą pożytku trwałego, jeżeli nie zgrupują się stronnictwa, przejęte bezinteresownem uczuciem patryotycznem. Niebezpieczeństwo, jakie zagraża ze strony socyalnej demokracyi, wyglądałoby zupełnie inaczej i straciłoby swoją grozę, gdyby zwarte szeregi innych stronnictw nie pozwoliły jej rozszerzać swego terenu.

Ks. Bismark w drodze swej do Warcina witany przez członków towarzystwa rolniczego rzekł Jestem z krwi i kości rolnik i sympatyami swemi należę do tego stanu. Dlatego życzę z całego serca usiłowaniom towarzystwa wszelkiej pomyślności.

Towarzystwa rolnicze — o tem trzeba pamiętać — należą do opozycyi przeciw całemu nowemu kierunkowi polityki.

Z parlamentu francuskiego.

W piątek i w sobotę toczyła się we francuskiej Izbie deputowanych zawzięta rozprawa szczegółowa nad ustawą przeciwko anarchistom. Opozycya dokładała wszelkich starań, żeby dyskusyę jak najdłużej przeciągnąć, skutkiem czego całemi godzinami toczyły się nudne wywody, nie mające prawie związku z istotą projektowanej ustawy, chwilami jednakże wybuchały namiętne starcia, nie mające nic wspólnego ze sztucznem przewlekaniem obrad.

Niemałą burzę wywołała na piątkowem posiedzeniu poprawka wniesiona przez socyalistę Rouaneta, a zmierzająca do tego, aby podburzania żołnierzy do nieposłuszeństwa nie uważano za przestępstwo anarchistyczne i aby uznano różnicę, jaka zachodzi pomiędzy nieposłuszeństwem w armii w czasie wojny, a w czasie pokoju. W Izbie podniosły się hałaśliwe zarzuty przeciwko wnioskodawcy, któremu zarzucano brak patryotyzmu, a były minister Dubost bronił stanowiska rządu. Ostatecznie na piątkowem posiedzeniu odrzucono poprawkę Rouaneta 426 głosami przeciw 70 i przyjęto art. I przedłożenia o przekazaniu spraw anarchistycznych sądom policyi poprawczej 297 głosami przeciw 205.

W sobotę odbyły się dwa posiedzenia bardzo burzliwe, na których socyaliści trzymali się do końca taktyki obstrukcyonistycznej. Millerand miał mowę przeciwko przedłożeniu, które zbijał jako polegające na obłudzie i zwracające się właściwie nie przeciwko anarchistom, lecz przeciwko wolności prasy, a nawet przeciwko osobistej wolności obywateli. Mowca nadmienił złośliwie że ustawa ta jest konsekwencyą przesilenia panamskiego gdyż tym sposobem oszuści panamscy chcą się zemścić na prasie. Prezydent ministrów Dupuy odpowiedział na to kategorycznie, że rząd nie ulega żadnym namowom, nie ma stosunków z finansistami, nie chce mścić się na nikim, lecz tylko broni społeczeństwa.

Z poprawek, wniesionych w sobotę najbardziej ożywioną walkę wywołała poprawka radykała Montaud, opiewająca, iż podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa nie jest karygodnem, jeśli ma na celu obronę konstytucyi republikańskiej. Wniosek ten wywołał wielką wrzawę, a minister sprawiedliwości Guérin oświadczył z całym spokojem, że najzupełniej podziela myśl wnioskodawcy, uważa jednak poprawkę za zbyteczną, ponieważ samo przez się rozumie się, że konstytucya republiki jest najwyższą ustawą, co nie wymaga żadnej osobnej uchwały.

Brisson wypowiedział z wielkiem powodzeniem dłuższą mowę, w której dowodził, iż rząd powinien wyraźnie oświadczyć w projektowanej ustawie, że na wypadek wojny w każdym razie bronić będzie republiki i że armia musi uznać powagę cywilnych władz republikańskich. Dupuy odparł na to, że konstytucya nie jest obecnie zagrożoną i wcale nie o co innego chodzi w projektowanej ustawie. Wniosek Montaud w końcu za zgodą rządu przyjęty został 466 głosami przeciw 28.

Paragrafy artykułu II, zwracające się przeciwko wysławianiu anarchii i podburzaniu żołnierzy do nieposłuszeństwa zostały przyjęte. Przyjęto tak że poprawkę orzekającą, iż ściganie sądowe za podburzanie do zbrodni nie może nastąpić jedynie na podstawie świadectwa pojedynczej osoby.

Z Włoch

Najważniejsza wiadomość z Włoch donosi, że senat na posiedzeniu dnia 21 w sobotę uchwalił bez zmiany projekt rządowy o reformach finansowych.

W rozprawie nad art. 2 o podatku kuponowym w wysokości 20 od sta przemawiało kilku mowców; przedłożenia bronił cierpko, ale skutecznie minister skarbu Sonnino. Wykazywał on, że samemi teoryami o finansowości nie przywróci się trwałej równowagi budżetowej, zwłaszcza gdy ci teoretycy nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za skutek. Gdyby sposobami przez opozycyę wskazanemi, można było usunąć groźne niebezpieczeństwo, rząd byłby ich użył — środki przez rząd doradzane wynikły zaś z nieodzownej żelaznej konieczności.

Po wyczerpaniu rozprawy nad tym artykułem wniosek komisyi o zniżenie projektowanego podatku na 16 od sta został odrzucony. Za tym wnioskiem oświadczyło się tylko 50 senatorów, za wnioskiem rządowym zaś znaczna większość, poczem uchwalono całe przedłożenie 145 głosami przeciw 51. — Crispi podziękował senatowi za tę z patryotycznych pobudek i z głębi przekonania o nieodzownej potrzebie wynikłą uchwałę.

W ten sposób udało się Crispiemu przeprowadzić drugą ważną sprawę która natrafiała na wielkie przeszkody.

— Jak wiadomo — głośny nietylko we Włoszech Bonghi, były minister oświaty i apostoł pojednania Włoch z Francyą — bawił temi dniami we Francyi dla propagowania idei zgody między sąsiedniemi narodami. Był także w pałacu Elizejskim i rozmawiał o tej sprawie z prezydentem Périerem. Według relacyi dziennika paryskiego *Journal* Périer miał powiedzieć, iż mimo przymierza trzech mocarstw środkowej Europy powszechne życzenie pojednania pozwala się spodziewać przyszłości spokojnej i w błogie owoce obfitej.

Z tego wyrażenia wynikałoby, jakoby Périer to przymierze środkowo europejskie uważał za niebezpieczne dla spokoju Europy, za groźbę, wyzywającą do wojny, że jednak mimo tego pokój da się utrzymać.

Tak zrozumiano ową relacyę z dziennika *Journal* i to dało powód do różnych uwag we włoskich, francuskich i niemieckich dziennikach.

Między innemi dziennik włoski *Folchetto* gani Bonghiego za to, że wysłany przez towarzystwo dziennikarskie na międzynarodowy kongres do Antwerpii, używa środków mu dostarczonych na robienie sobie reklamy we Francyi — a co gorsza, że po za granicami kraju oczernia rząd włoski, zarzucając mu chęci wojenne, co przecież jest wierutnem kłamstwem.

Przeto należało sprawę wyjaśnić. Uczynił to Bonghi w liście do dziennika *Fanfulla*, którego jest redaktorem naczelnym, oznajmiając, że w rozmowie z prezydentem Périerem ani Périer ani on nic nie wspomniał o przymierzu trzech mocarstw środkowej Europy, że przeciwnie Périer wyraził swoją silną nadzieję w utrzymanie pokoju.

Z Izby sądowej.

Katastrofa budowlana przy ulicy Długiej dnia 24 lipca 1893.

Głośna sprawa zawalenia się domu przy ulicy Długiej pod L. 19 w dniu 24 lipca 1893 roku znalazła dziś epilog przed trybunałem tutejszego sądu karnego. Na ławie oskarżonych zasiadają:

1) Felicyan Kochanowski, majster stolarski, właściciel domu; 2) Sylwester Zabłocki, majster murarski; 3) Franciszek Zabłocki, podmajstrzy murarski; 4) Stefan Ertel, koncesyonowany budowniczy i 5) Karol Janecki, budowniczy, b. zastępca inspektora budownictwa miejskiego.

Prokuratorya rządu oskarża: Felicyana Kochanowskiego o to, że jako właściciel budującego się domu przy ulicy Długiej, rozpocząwszy jeszcze w pierwszych dniach kwietnia roku zeszłego budowę trzechpiętrowej kamienicy, dopiero w czerwcu z. r. powierzył kierownictwo tejże budowy urzędownie upoważnionemu budowniczemu Ertlowi, a o rozpoczęciu budowy przepisanego doniesienia do magistratu nie uczynił, oraz o to, że do budowy rzeczonej kamienicy dostarczał świadomie złych cegieł.

Sylwestra i Franciszka Zabłockich o to, że jako prowadzący budowę, do budowy tej używali świadomie złych cegieł, od planów przez magistrat zatwierdzonych odstępywali, ścieńczając dowolnie mury, a w szczególności filar ściany działowej i robiąc w rzeczonym filarze otwory i framugi w planie nieuwidocznione, oraz, iż roboty murarskie wykonywali niedbale, z nadzwyczajnym pośpiechem i z pominięciem wszelkich zasad technicznych sztuki murarskiej.

Stefana Ertla o to, że w czerwcu z. r. objąwszy kierownictwo budowy domu przy ul. Długiej, zaniedbał sprawdzić i przekonać się czy doprowadzona już do wysokości pierwszego piętra budowa domu tego wykończoną została dokładnie, trwale i stosownie do postanowień ustawy budowniczej dla m. Krakowa wydanej — oraz iż i nadal także kierownictwa budowy faktycznie wcale nie wykonywał i takowej wcale nie doglądał.

Karola Janeckiego o to, że w roku 1893 w Krakowie powołany do pełnienia funkcyi inspektora budownictwa miejskiego i wykonywania kontroli nad budowlami w dzielnicy V, zaniedbał sprawdzić, czy budowa kamienicy przy ul. Długiej L. 19 wykonywaną jest pod kierownictwem urzędownie upoważnionego budowniczego i czy budowniczy ten deklaracyę wymaganą podpisał — nadto o to, że nie wykonywał wogóle żadnej kontroli nad tą budową, prowadzoną wadliwie i bez zastosowania się do przepisów ustawy budowniczej, a skutkiem tego też celem zamknięcia z urzędu tej budowy żadnego doniesienia nie uczynił.

Czynami temi, względnie zaniedbaniami, wszyscy oskarżeni popełnili występek z paragrafu 335 ust. kar.

W obszernych motywach aktu oskarżenia prokuratorya uzasadnia swe zarzuty, przedstawiając szczegółowo przebieg budowy od początku aż do smutnej katastrofy w d. 24 lipca z. r.

Felicyan Kochanowski wniósł podanie o zatwierdzenie planów 14 lutego 1893 r. Magistrat reskryptem z dnia 4 marca plany owe zatwierdził i na tem się skończyło. P. Kochanowski powierzył budowę dwom majstrom murarskim, pp. Zabłockim, którzy prowadzili budowę bez wszelkiej ze strony budownictwa miejskiego kontroli. Zwężali i ścieśniali dowolnie mury, robili niedozwolone i w planach nieuwidocznione framugi, używali złej cegły, a na domiar prowadzili robotę z tak olbrzymim pośpiechem, że rozpoczęta w pierwszych dniach kwietnia 1893 roku budowa, w połowie lipca do wysokości trzeciego piętra doprowadzoną została.

W dniu 24 lipca o godzinie 9 rano nastąpiła katastrofa. Ściana działowa gmachu, na której już o godzinie 6 rano zauważyli robotnicy rysy, runęła w całości i zasypała dwóch robotników: Jana Leśniaka, cieślę, i Stanisława Dzika, pomocnika murarskiego. Obydwaj ponieśli śmierć, nadto zaś dwie kobiety, pracujące przy budowie: Magdalena Wróbel i Anna Żak, odniosły ciężkie, zaś robotnicy: Stanisław Sorówka i Wincenty Tarmochała, lekkie uszkodzenie ciała.

Sekcya lekarska zwłok zabitych robotników wykazała jako przyczynę śmierci uduszenie.

Orzeczenie znawców technicznych, złożone na podstawie oględzin sądowych realności Felicyana Kochanowskiego, sprawdziło, że: 1) Ściana działowa, która runęła, była na parterze wyprowadzoną w wymiarach mniejszej grubości, jak było w planach zatwierdzonych. 2) Odkopane piwnice wykazały niezgodność z planem, brak pewnych szczegółów podstawek i wiązań, oraz cieńsze wymiary muru od przepisanych. Mury klatki schodowej na I piętrze wykonano na 0·45 cm. zamiast 0·60 cm., a w filarze środkowym ściany zawalonej wykonano szufladę kominową w planach nieuwidocznioną, jak również framugę na 0·80 cm. szeroką, a na 0·15 cm. głęboką, której w planach nie uwidoczniono. Nadto oprócz wielu innych szczegółów i odstępstw od planu, orzeczenie podnosi jako przyczynę katastrofy dowolność w prowadzeniu budowy, z pominięciem wszelkich przepisów budowniczych, brak kierownika i nadzoru, odstąpienie od planów, zły gatunek cegły, użytej do budowy, robotę partacką i tuzinkową.

Na zasadzie powyższych orzeczeń i sprawdzonych okoliczności i faktów, uznaje prokuratorya, iż w zawaleniu się kamienicy pod L. 19 przy ulicy Długiej ponoszą winę wszyscy w niniejszym akcie oskarżenia obwinieni.

Skład trybunału jest następujący: przewodniczący radca Stebelski — wotanci radca Giebułtowski i adjunkci Mieroszowski i Zelek.

Oskarża substytut prokuratoryi Stawarski.

Bronią: dr. Boroński Kochanowskiego, prof. Rosenblatt Sylwestra Zabłockiego, dr. Eichhorn Ertla, a dr. Szalay Franciszka Zabłockiego i Karola Janeckiego.

Stronę interesowaną prywatną t. j. Leśniakową, zastępuje dr. Csesnak.

Po wywołaniu sprawy przesłuchano oskarżonych na ogólne pytania, oraz upomniano świadków, w myśl ustawy, aby zeznawali prawdę.

Rozprawa odbywać się będzie jutro i pojutrze tylko od godziny 9 do 2, po południu rozprawy nie będzie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i protokółu oględzin miejscowości, które się odbyły w dniach 25, 27 i 29 lipca, oraz 2 sierpnia z. r., przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Felicyan Kochanowski zeznaje, że poraz pierwszy budował dom, a więc nie miał doświadczenia. Plany kazał robić Ertlowi i zarazem prosił go o kierownictwo, czego dowodzi list Ertla, który oskarżony składa, a przewodniczący odczytuje. Po odebraniu i zapłaceniu planów, Kochanowski prosił raz jeszcze Ertla o kierownictwo budowy, a Ertel oświadczył „dobrze, dobrze". Oskarżony sądził, że Ertla obowiązkiem jest podpisać deklaracyę, a skoro się dowiedział, że Ertel tego nie uczynił, prosił go, aby deklaracyę podpisał, lecz na budowie był tylko raz, czy dwa razy. Z Ertlem o wynagrodzenie Kochanowski się nie umawiał tak, jak z innymi, którzy byli zajęci przy budowie, bo spodziewał się, że nie będzie żądać za wiele. Sądził, że Ertel ufa Zabłockiemu, jako dobremu majstrowi i dlatego nie dziwiło go, że na budowie nie bywa. Janeckiego wezwał Kochanowski do wytyczenia linii regulacyjnej, a następnie „prywatnie za wynagrodzeniem" do sprawdzenia granicy. Wówczas już poczęto kopać pod fundamenta.

Na wytrzymałości ścian oskarżony się nie zna, ponieważ proponowano mu, aby ściany zrobić cieńsze i mówiono mu, że tak gdzieindziej się robi, przeto się zgodził. Już po zawaleniu przy rekonstrukcyi wybudowano ścianę działową o szerokości 60 centymetrów, a nikt nie podnosił przeciw temu zarzutów i żadnego wypadku nie było. Cegłę brał od Emilewicza i płacił dobrą cenę, a nikt nie zwracał jego uwagi, aby cegła była zła. Dlaczego byłby brał złą cegłę płacąc za dobrą. (C. d. n.)

Kronika.

***Kraków,** 23 lipca.*

Hojny dar na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie. P. Ignacy Korwin hr. Milewski złożył na ręce pp. Michała Danielaka i Antoniego Piotrowskiego **1.000 złr.** na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie. Nie pierwsza to kwota, którą szlachetny ofiarodawca łoży na cele narodowe. We wdzięcznej pamięci rodaków zapisze się imię hr. Milewskiego, który odrodzenie narodu upatrując w sokolstwie polskiem i unarodowieniu mas ludowych za pomocą szkół polskich, hojnemi datkami wspiera Towarzystwa, w tym kierunku pracujące. Gdyby wśród magnateryi polskiej znalazło się więcej takich obywateli, jakim jest hr. Milewski, sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie dawno pomyślnie byłaby załatwioną — nie potrzebowalibyśmy drżeć nieustannie o zagrożoną wynarodowieniem ludność polską na kresach, a sama Galicya w rzędzie krajów pod względem stopnia oświaty nie zajmowałaby jednego z ostatnich miejsc.

Szlachetny czyn hr. Milewskiego — mamy nadzieję — znajdzie naśladowców i może da Bóg w tym jeszcze roku, czci Kościuszce poświęconym, zbierze się potrzebny fundusz na wybudowanie gmachu dla polskiej szkoły średniej w Cieszynie.

Dotąd zebrano na ten cel 40 kilka tysięcy; gdy kwota dojdzie do stu tysięcy złr., będzie można przystąpić do dzieła. Lud rolny na Śląsku jest na wskroś polskim, brak mu tylko polskiej inteligencyi. Tę wytworzy gimnazyum polskie na Śląsku. Wyższe stanowiska urzędników państwowych i autonomicznych, zajmowane obecnie przez Niemców, zajmą Polacy — szkoła średnia w Cieszynie położy kres germanizacyi.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła czeladź w pracowni p. Chibińskiego 90 ct.

Koło pań w Cieszynie nadesłało kwotę 41 złr. 91 ct.

Wiadomości osobiste. Radca rządu prof. dr. Teichmann wyjechał do Lwowa.

Dr Gałęzowski, znakomity polski okulista, przybył do Lwowa i weźmie udział w Zjeździe lekarzy. Dr Gałęzowski powraca do Paryża z Teheranu, gdzie, jak donosiliśmy, wzywany był na dwór szacha perskiego.

Z uniwersytetu. P. Roman Jan Marek, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dziekanami szkoły politechnicznej we Lwowie na lata naukowe 1894/95 i 1895/96 zostali wybrani: dla wydziału inżynieryi prof. Karol Skibiński, dla wydziału budowy maszyn prof. Roman Dzieślewski, dla wydziału chemii technicznej prof. Stefan Niementowski.

Z letniego teatru. Wczoraj dawano w parku krakowskim operetkę Suppego „Lekka kawalerya", poprzedzoną jednoaktówką „Książę Calabazas" Le Cocque'a. Obydwie sztuki wypadły dobrze, lecz szczególniej podnieść należy w „Lekkiej kawaleryi" śpiew pań Bronikowskiej i Wiśniewskiej, a grę pp. Myszkowskiego, Reckiego i Rapackiego. Za dowcipne kuplety zbierał p. Myszkowski huczne oklaski i wywoływano go kilkakrotnie.

Dziś na żądanie „Nasze Paryżanki" C. Danielewskiego i „Skrzypce czarodziejskie" operetka Offenbacha.

We wtorek 24 b. m. „Gorąca krew"; pani Ant. Radwan, artystka teatru hr. Skarbka we Lwowie, wystąpi w roli Ilony. We środę „Nitouche"; p. C. Danielewski wystąpi w roli Celestyna. We czwartek „Biedna dziewczyna"; p. C. Danielewski wystąpi w roli Zeisla.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś rano odbyła się generalna próba w kostyumach i z całym aparatem scenicznym z wesołej operetki K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy" (*Lachende Erben*), którą dziś wieczór ujrzymy na naszej scenie. Operetka ta w wiedeńskim Carl-Theater przez parę miesięcy nie schodziła z repertoaru, a i w Warszawie cieszyła się nie mniejszem powodzeniem. Dziś po próbie p. Juliusz Mien, zaszczytnie znany fotograf, dokonał kilka zdjęć ze scen zbiorowych z tejże operetki, fotografie te w najkrótszym czasie ukażą się na wystawie. Jutro we wtorek także „Weseli spadkobiercy".

Dyrekcya teatru komunikuje nam, iż budynek teatralny przez cały czas spektaklu jest wentylowany elektrycznym wentylatorem, przytem temperatura w sali widzów nie przechodzi 16 stopni ciepła, co na obecne upały jest rzeczą bardzo ważną.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu czwartego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe. Wnioski komisyi rewizyjnej. Wybór dwudziestu członków wydziału. Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej. Wnioski członków.

W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej, odbędzie się tegoż samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym, o godzinie 6, ponowne walne zgromadzenie, które w myśl § 16 statutów poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

W imieniu wydziału: *Dr. Ferdynand Wilkosz*, starszy Towarzystwa.

W Czernichowie wskutek pożaru, o którym pisaliśmy w sobotę, spłonęło 18 chałup. Szkoła rolnicza nie była zagrożoną.

Ogólny zjazd młynarzy galicyjskich we Lwowie odbędzie się w dniach 6 i 7 sierpnia b. r. w głównej sali ratuszowej. Program jest następujący: Dzień pierwszy 6 sierpnia: O godz. 9 nabożeństwo w kościele archikatedralnym na pomyślność prac zjazdu. O godz. 10 rano ogólne zebranie w sali ratuszowej i powitanie uczestników zjazdu. Zagajenie. Wybór przewodniczącego zjazdu, zastępcy i 3 sekretarzy. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowej działalności. Odczytanie statutu dla związku młynarzy. Wybór komisyi dla rewizyi statutu i przygotowania przypuszczalnych zmian. Po południu gremialne zwiedzenie wystawy. — Drugi dzień 7 sierpnia: O godz. 10 zebranie w sali ratuszowej. Sprawozdanie komisyi i stawianie wniosków. Uchwalenie sta-

tutu dla związku. Wybór starszyzny związku. Wnioski członków. Po południu dalsze gremialne zwiedzenie wystawy i zakończenie zjazdu.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Prześliczna była wczoraj pogoda, a na wystawie naturalnie pełno. Publiczność składa się w znacznej części z inteligencyi, bowiem bawią jeszcze członkowie zjazdu literackiego, którzy dziś wieczorem urządzają wspólny bankiet, powtóre poprzybywali już do Lwowa uczestnicy zjazdu lekarskiego, który jutro rozpoczyna swe obrady, a że wystawa wszystkich ciągnie i jest największą z osobliwości Lwowa, więc każdy, zmęczony czy nie zmęczony, spieszy przedewszystkiem na wzgórze stryjskie.

Zwracała powszechną uwagę wielka wycieczka z powiatu lwowskiego, złożona z 700 przeszło włościan i dzieci szkolnych. Wycieczka ta dobrze zorganizowana, a każdy z uczestników przyszytą miał na piersiach dość nieceremonialną, ale praktyczną kartkę z napisami, które ułatwiały wzajemne znajdowanie się i całą organizacyę wycieczki.

Słusznie przewidywałem, że powtórne ćwiczenia korpusów wakacyjnych więcej zyskają sobie zwolenników. Rzeczywiście dziś trybuny były niemniej zapełnione, jak na ćwiczeniach sokolich. Przed produkcyami przeciągnęły oddziały korpuśne przez plac wystawy tam i napowrót z dziarską muzyką szkoły św. Anny na czele, mile wabiącą ku sobie oko, wszyscy bowiem mali muzykanci postrojeni są w mundurki na wzór sokoli.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi donosi, że centryfuga działa codziennie na wystawie — oprócz niedziel i świąt — około godziny 1 w lokalu znajdującym się za pawilonem rolniczym, obok pierwszej stajni niezabudowanej. W piątki i soboty od godziny 12 do 3 instruktor przyjmuje interesantów w tymże lokalu i udziela rad i wskazówek, odnoszących się do gospodarstwa nabiałowego.

Samobójstwo. W Tarnopolu 19 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Aloizy Milerowicz, od r. 1870 wydawca i redaktor paru pism prowincyonalnych w Stanisławowie, później *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Liczył, według pozostawionego listu, 43 lata. Przyczyną samobójstwa było ubóstwo i brak pracy.

Na brak poczty na stacyi Podgórze-Płaszów dochodzą nas ustawiczne skargi ze strony podróżującej i miejscowej publiczności. Jakkolwiek sprawa ta była już niejednokrotnie w dziennikach poruszaną i kilkakrotnie odnoszono się do zarządu poczt, jednakowoż do tej chwili bez skutku. Zarząd poczt nie raczył nawet uwzględnić petycyi, zaopatrzonej około 400 podpisami poważnych obywateli, fabrykantów, przemysłowców i urzędników z okolicy, którzy zmuszeni są listy swoje aż do Krakowa, o 3—4 kilometry oddalonego, zanosić, gdyż fabryczna miejscowość Podgórze-Płaszów nie ma nawet skrzynki listowej, a pociągi, idące w kierunku Sucha—Oświęcim, idą bez wagonu pocztowego aż do stacyi Bonarka. Miejscowość ta posiada liczną publiczność, wiele fabryk, urzędników, przemysł i ruch handlowy z każdym rokiem pomyślnie się tu rozwija. Nadto stacya Podgórze-Płaszów należy do największych w Galicyi, gdzie ruch osobowy, szczególnie w letnich miesiącach znaczny, a podróżni, udając się do miejsc kąpielowych, zmuszeni są czekać 4 do 5 godzin na najbliższy pociąg w miejscowości bez biura pocztowego, a nawet skrzynki listowej. Kolej państwowa odstąpiła na dworcu potrzebny lokal na pomieszczenie biura pocztowego, lecz i to ustępstwo nie zostało ze strony zarządu poczty uwzględnione.

Odżywianie i wielkość ciała. Badania uczonych oddawna stwierdziły fakt, iż wszystkie zwierzęta z krwią ciepłą podlegają jednakiemu prawu, mianowicie wymiana materyi w ich organizmie odbywa się z energią odwrotnie proporcyonalną do rozmiarów ciała. Ponieważ zwierzęta łączą się, że tak powiemy, ze światem zewnętrznym za pomocą powierzchni swego ciała, więc przy małych rozmiarach swych organizmów przedstawiają dość dużą powierzchnię ciała dla niszczących wpływów warunków zewnętrznych, co pociąga za sobą dość znaczny ubytek energii życiowej i potrzebę zaopatrywania się w nowe siły. Fizyologowie wyprowadzili stąd prawo, iż im mniej ciepłą krew posiada zwierzę, tem krócej może wytrzymywać bez pożywienia. Wręcz jednak przeciwnem temu prawu jest zachowanie się większych zwierząt trawożernych, przewyższających rozmiarami swych ciał inne zwierzęta, zwłaszcza mięsożerne. Znany fizyolog francuski, Richet, tłómaczy tę zagadkę właściwościami pożywienia zwierząt trawożernych. Mięso ma daleko więcej pierwiastków zdolnych do podtrzymywania i odnawiania tkanek organicznych, t. j. do przywrócenia równowagi pomiędzy ubytkiem a wzrostem sił żywotnych. W takich warunkach w zwierzętach mięsożernych wyrabia się daleko większa łatwość wytrzymywania głodu, przeciwnie, pożywienie trawożernych, uboższe w materye potrzebne tkankom, sprawia, iż zwierzęta te nie mogą przez czas dłuższy pozostawać bez pożywienia. Lecz i tu są wyjątki, gdyż według obserwacyi fizyologów, króliki n. p., żyjące wyłącznie pożywieniem roślinnem, mogą wytrzymać bez jedzenia dni dziesięć, gdy koń wytrzymuje głód dni dwadzieścia i więcej.

Leconte de Lisle. Następca Wiktora Hugo w akademii francuskiej, jeden z najbardziej utalentowanych pisarzów nowoczesnych, Leconte de Lisle, zmarł dnia 17 bm. na letniej siedzibie pod Paryżem, w Louveciennes. Zgasł wielki poeta, który oprócz geniuszu twórczego posiadał głęboki umysł, ogarniający najdonioślejsze idee bieżącego stulecia. Urodzony dnia 23 października 1818 r. w Saint-Paul, Karol-Marya-Leconte de Lisle przebył studya naukowe z odznaczeniem. Po ukończeniu nauk odbył podróż na Wschód, zwiedził Indye, przejechał pół kuli ziemskiej — następnie osiedlił się w Paryżu już jako znany powszechnie poeta. Rodzinne miasto przeznaczyło mu skromną pensyjkę; rząd cesarski zapewnił mu miesięcznie 300 fr. i udekorował go krzyżem. Przez pewien czas zaczął on zajmować się polityką, wykazując skłonności republikańskie ale wkrótce z działalności tej się wycofał, rzucając się z całym zapałem na łono poezyi. Charakterystyczną cechą indywidualności Leconte de Lisle'a jest przedmiotowość jego poezyi. Gdy wszyscy współcześni mu poeci pisali rzeczy wyłącznie subjektywne, on ukrywał starannie swoją osobę, swoje indywidualne uczucia, malując objektywnie, o ile możności, świat i jego zjawiska. Z największym entuzyazmem zwracał się zawsze Leconte de Lisle ku klasycznemu światu. Wielkie postacie, jakie wyłaniają się ze starożytności: Homer, Hezjod, Pindar, pociągały go, olśniewały swoim geniuszem, przygniatając swoim ogromem późniejszych: Wirgilusza, Goethego, Byrona, Lamartinea, Musseta. Poezye Leconte de Lisle'a z początku, choć zwracały na siebie uwagę, nie mogły zjednać mu popularności. Były to: „Poëmes antiques", „Poëmes et poësies" (1854), „Cunacêpa", „Chemin de la Croix". Szczyt rozwoju swego talentu osiągnął w „Poëmes barbares", gdzie język, sposób przedstawienia przedmiotu, artyzm skończony nadają dziełu piętno wysokiej wartości. Przekłady Leconte de Lisle'a, tłómaczenia „Iliady", „Odyssei" itd. są poprostu arcydziełami. W r. 1871 pisze polityczną broszurę p. t. „Katechizm republikański". Opisy Leconte de Lisle'a mają zawsze podniosły charakter; styl piękny i logika stanowią jego właściwości znamienne.

Amerykanie, według zestawienia, ogłoszonego w *Lippincotts Magazine*, którzy wyjeżdżają za granicę, najliczniej odwiedzają Paryż. W r. 1892 w listach tamtejszych prefektów policyi zapisane były nazwiska 28.000 Amerykanów, zameldowanych przez hotele; przypuściwszy, że tyluż mieszkało w domach prywatnych i na pensyach, ogólna cyfra przebywających w stolicy Francyi Yankesów doszłaby do 56 tysięcy. Kolonia amerykańska, stale w Paryżu mieszkająca, składa się obecnie z 2500 osób. Dawniej była liczniejsza, lecz od wystawy paryskiej zmniejszyła się. Ceny mieszkań i środków żywności podskoczyły wówczas bardzo w górę, poczem spadły tak nisko, jak nigdy. Po Paryżu, Berlin posiada największą kolonię amerykańską w Europie, jakkolwiek przejezdnych Amerykanów nie ma nawet połowy tylu. Dalej następuje Drezno z kolonią, złożoną z tysiąca osób i przyjezdnymi w liczbie 20.000 do 24.000 rocznie. Genewa posiada kolonię amerykańską z 250 osób, a zwiedzana jest rocznie przez 20 tysięcy Amerykanów, którzy tam wydają około półtora miliona dolarów. Hotele w Lucernie miały od 1 maja do 1 października 1892 r. 9612 amerykańskich gości, a 2000 mieszkało w pensyonatach i w domach prywatnych. Karlsbad jest ulubioną miejscowością Amerykanów: w r. 1892 było ich tam płacących taksę kuracyjną 2224. W Nizzy przebywało w ciągu ostatnich lat sześciu po 18 do 20 tysięcy Amerykanów; Rzym ma stałą kolonię, złożoną z 200, a rocznie do 30.000 gości z Ameryki; Florencya wykazuje te same cyfry. Według przypuszczalnych obliczeń Amerykanie wydają rocznie we Włoszech około 20 milionów dolarów.

Jak się tworzą legendy. Pospólstwo paryskie już utworzyło legendę o powodach zamordowania Carnota. W kwartale batignolskim, zamieszkałym przez praczki, posługaczy, drobnych przekupniów, w ogóle przez ubóstwo, opowiadają jako fakt stanowczy, że Carnot, człowiek gruntownie uczciwy, nie pozwalał robić takich szacherek, jak panamska, więc bogacze i ministrowie zrobili spisek, wyszukali zbója, którego przekupili nowiutkiemi pięciofrankówkami, i posłali go do Lugdunu, aby tam zamordował prezydenta, którego też umyślnie nie strzegli. Ta legenda rozpowszechniła się po wsiach okolicznych, wszędzie znajduje zupełną wiarę i sunie się coraz dalej po kraju. Wzrusza ona prostych wieśniaków, czyni zmarłego Carnota ich ulubieńcem, obrońcą niedość cenionym za życia i wznieca pożądanie zemsty. To też tłumy wieśniaków z kobietami i dziećmi przychodzą wciąż do Paryża, odwiedzają grób Carnota w Panteonie i leżącej tam księdze pamiątkowej niezgrabnemi literami piszą takie zdania: „Byłeś dobry, dlatego cię sprzątnięto", albo: „Jesteś ofiarą podłych faryzeuszy", albo: „Naród jest ci wdzięczny i pomści się, bądź o to spokojny".

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Zygmunta Skąpskiego, Maryana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza, Władysława Jezierskiego, Stanisława Schaffeka, Teofana Ostrowerchę i Antoniego Odzieżyńskiego poborcami podatkowymi w IX klasie rangi;

dalej adjunktów podatkowych: Ludwika Kowalskiego, Stanisława Swidowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Władysława Pulnarowicza i Feliksa Wyrobka kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi;

wreszcie ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 90 pułku piechoty Michała Gerczaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Maksymiliana Iskierskiego i Michała Skalskiego, praktykanta podatkowego Benedykta Kossaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Jana Dyaczyńskiego, Tadeusza Leonarda dw. im. Witowskiego i Mikołaja Kordasiewicza, praktykantów podatkowych: Franciszka Sołtysa, Franciszka Kalika i Jana Gędzierskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Leona Loszkę, praktykantów podatkowych: Ludwika Stiebera, Juliana Rusina, Władysława Tyszarskiego, Bronisława Dubielowskiego, Ludwika Skielskiego i Bronisława Kulińskiego adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 24 lipca: „Weseli spadkobiercy", operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

Echa kąpielowe.

Zakopane. W Tatrach już ruch turystyczny na dobre się rozwinął. Podróżnicy z wielkiem zadowoleniem oglądają postępy dla zwiedzania tych gór poczynione i w toku będące, a przez Towarzystwo Tatrzańskie podjęte. Lecz i na tem polu z przykrością zanotować przychodzi wandalizm zarządcy dóbr Hohenlohego, bo nietylko że zamknął dla gości całkiem obszar Tatr wschodnich, ale wkracza w sąsiednią okolicę i niszczy komunikacye przez Tow. Tatrzańskie dla turystów wszelkiej narodowości urządzone. Ławy na potoku Rybim przy Wancie, przy ujściu wody z Morskiego i na dolinę Białej Wody wiodące, porąbała służba ks. Hohenloego. Wszystko to powtórnie naprawiono i po raz drugi nad Morskiem Okiem ławę też służba zniszczyła. Stawia się obecnie tam trzeci raz mostek pod opieką żandarmeryi powiatu nowotarskiego.

Turyści, przybywający od Węgier przez Tatry na polską stronę, z oburzeniem przypatrują się takiemu postępowaniu właścicieli dóbr jaworzyńskich. Grono podróżnych Niemców z Wrocławia, po zwiedzeniu gór nad Morskiem Okiem, przyszło do schroniska Tow. Tatrzańskiego w Roztoce o dostarczenie koni i wozu do Pieczar Bielskich. Górale nie chcieli się podjąć odwiezienia ich przez obszar dóbr ks. Hohenloego, z obawy przed drapieżnością służby dworskiej, która napada ludzi z polskich wsi na swojem terytoryum spotkanych, jednak turysta wrocławski wziąwszy na siebie zupełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo furmana, ugodził górala z Białki, Wojciecha Budza, do tego wyjazdu. Udało mu się bez przeszkody zawieźć Niemców do Pieczar Bielskich ale z powrotem schwyciła go służba Hohenloego i kazała zapłacić 50 złr. kary. Ledwo się wyprosił góral z rąk napastników uiszczeniem 20 złr.

Kamienne słupy graniczne, postawione samowolnie dnia 30 czerwca nad potokiem Rybim przez służbę ks. Hohenloego w obecności władz i żandarmeryi węgierskiej, doczekały się losu łatwo przewidzianego. Połupane na kawałki utonęły w wodzie.

Świeżo przybyli przewodnicy polscy z południowej strony Tatr opowiadają o utonięciu czterech młodzieńców w jeziorze Szczyrbskiem przez przechylenie się łodzi. Słusznie robi Towarzystwo Tatrzańskie, że się trzyma starego zwyczaju na Morskiem Oku i nie daje tam nigdy łodzi, tylko tratwę puszczać na wodę, pomimo namawiań do postępu. Świeżo sprawiona tamże tratwa z ulepszonemi wiosłami pozwala pływać po jeziorze z zupełnem zawsze bezpieczeństwem życia dla znajdujących się na niej osób, bo tratwa nie może zatonąć.

I z Zakopanego przychodzi użalić się na bezwzględność władzy skarbowej nowotarskiej. Jak wiadomo, ustawy austryackie dotąd nie znają domów tego rodzaju, jakie są po zdrojowiskach naszych, które np. w Zakopanem pustką stoją przez 10 miesięcy i więcej i dopiero w lecie na kilka tygodni bywają zamieszkane przez gości. Inspektor też podatkowy, mając za sobą prawo, przysyła do Zakopanego egzekutora zaraz z początku sezonu letniego, gdzie większość domów nie ma, a nawet nie wie, czy będzie miała jakich lokatorów, i każe mu ściągać podatki wszelkie za dwa ubiegłe kwartały.

Czyż sumienie samo nie powinno wzruszyć przedstawicieli władz skarbowych, żeby wtedy kazali ściągać podatki czynszowe z domów w Zakopanem, gdy właściciele będą wiedzieć, iż gościa zdobędą. Skarb państwa nie zubożeje, gdy właściciele domów w zdrojowiskach zapłacą wtedy podatki, o kilka tygodni później, gdy mieszkania swoje wynajmą i czynsz z nich odbiorą. Czyż koniecznie władza skarbowa musi się zawsze powodować bezwzględnością i wzbudzać do siebie odrazę?

Z powodu wystawy krajowej we Lwowie sezon letni w Zakopanem tego roku bardzo się opóźnił. Dopiero w drugiej połowie lipca goście się tu zjeżdżają, zwiedziwszy wprzód wystawę, dlatego mieszkania teraz się zaludniają i pobyt ich przedłuży się w ogóle na wrzesień.

W sali dworca tatrzańskiego mieliśmy w ubiegłą środę bogaty w najnowsze utwory koncert chóru akademickiego pod kierownictwem p. Michała Świerzyńskiego. Już na kilka dni przed koncertem nie można było dostać biletów wstępu, takie żywe zainteresowanie obudził wspomniany wieczór. Najsilniejsze wrażenie wywarły na publiczności zwłaszcza z Królestwa pieśni patryotyczne układu Jana Galla i Torreador „Carmen" Piuetta. Oklaskom nie było końca, wiele utworów musiało być po dwa i trzy razy powtórzonych. *P.*

Z Rabki. Prawdziwą niespodziankę zgotowali nam w tym sezonie członkowie chóru akademickiego z Krakowa, urządziwszy w sali balowej dnia 17 bm. piękny wieczór muzykalny z nader urozmaiconym programem, na który składały się przeważnie utwory swojskich autorów. To też publiczność, zwłaszcza płeć piękna tak licznie wypełniła salę, że blisko 40 osób musiało odejść od kasy, nie mogąc już dostać biletów. Po koncercie odbył się reunion dotąd najświetniejszy w tym sezonie, tańczono prawie do 2.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O artystach.** Znakomity wiedeński krytyk muzyczny Hanslick w ostatnich zeszytach *Deutsche Rundschau* zamieścił w formie własnych wspomnień szereg uwag o krytyce artystycznej. Hanslick stara się dowieść, że uwagi jego nigdy nie były brane w rachunek przez artystów tak, że krytyki swoje pisywał on prawie wyłącznie dla publiczności. Artyści lubią tylko pochwałę, nagany zaś ani ujemnej krytyki nie znoszą. Autor oświadcza że jeżeli działalność jego miała jakie znaczenie, to tylko ze względu na wyrabianie smaku u publiczności. Ale i na publiczność krytyka działa o tyle, o ile jest bezstronną i uzasadnioną. W przeciwnym razie publiczność sama wyrabia sobie opinię. Co się tyczy artystów, to Hanslick nieustannie uskarża się na nich. W sferze tej drażliwość jest niemal chorobliwą, a każda ostrzejsza, choćby zupełnie słuszna uwaga, wywołuje niemal wybuchy nienawiści. Taka jest w głównych zarysach treść „Wspomnień" Hanslicka.

Dział ekonomiczny.

Z Podwołoczysk piszą: Żniwa pszenicy już się rozpoczęły. Zbiory są rozmaite, ale przeciętnie liczyć można na zbiór średni. Żyta zbiór zaś przedstawia się o wiele korzystniej tak pod względem jakościowym jak i ilościowym. Przywóz zboża rosyjskiego jest dość znacznym. Jedynie owies jest poszukiwany, inne zboże, zwłaszcza jęczmień, prawie żadnego nie znachodzą popytu. Płacono rosyjskie żyto podług jakości od 3·70 do 4·20 owies 4·40 do 5·30, jęczmień 3·30 do 3·60, kukurudzę 3·40 do 3·70 za 100 klgr. wolnego ładunku.

Osad rentowych utworzono na podstawie ustawy o osadach rentowych z r. 1891 według *Reichsanzeigera* dotąd ogółem 1490, w tej liczbie w Prusach wschodnich 472, w W. Ks. Poznańskiem 326, na Pomorzu 99, w Brandenburgii 27, na Śląsku 185 w Szlezwigu i Holsztynie 8, w Hanowerze 7, w Hesyi i Nasawii 89 i w Westfalii 16.

Komitety rolnicze w Rosyi. Z Petersburga piszą: Prace nad projektem utworzenia lokalnych organów ministerstwa rolnictwa już są ukończone. Istnieje zamiar utworzenia osobnych gubernialnych komitetów rolniczych, celem ujednostajnienia wszystkich środków, jakich się używa lub używać będzie ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego i kultury rolnej.

Oprócz komitetów gubernialnych istnieje także zamiar utworzenia komitetów powiatowych, zwłaszcza w guberniach, nieposiadających, jak np. gubernie polskie i litewsko-ruskie, instytucyj ziemskich. Zanim projekt ten przyjdzie pod dyskusyę rady rolniczej przy ministerstwie dóbr państwa i rolnictwa, postanowiono rozesłać go wszystkim gubernatorom, dla zasięgnięcia opinii u przedstawicieli administracyi miejscowej i u wybitniejszych rolników.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 23 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·8 mm	744·3 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+16°,4	+28°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	69 %	87 %	32 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Mendelhof, 23 lipca. Cesarzowa austryacka przybyła tu wczoraj z Madonna di Campiglio na pobyt kilkudniowy.

Budapeszt, 23 lipca. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił list odręczny cesarza, uwalniający ministra Fejervary'ego od prowizorycznego kierownictwa ministerstwem rolnictwa i mianujący hr. Festeticsa ministrem rolnictwa.

Berlin, 23 lipca. Według *Voss. Ztg.* królowa rumuńska i księżna Wied przedwczoraj popołudniu przybyły do Kronbergu z wizytą do cesarzowej Fryderykowej.

Paryż, 23 lipca. Dzienniki stwierdzają, że uchwalone zmiany w przedłożeniu rządowem przeciwko anarchistom zawierają sprzeczności i zdolne są wywołać zamęt. Nawet dzienniki przychylne rządowi krytykują zachowanie się gabinetu podczas rozprawy i utrzymują, że z pierwotnego projektu nic nie zostało; dzienniki zaś opozycyjne przepowiadają ustawie fiasko.

Rzym, 23 lipca. Senat odroczył się na czas nieoznaczony.

Londyn, 23 lipca. Według doniesień z Jokohamy do *Biura Reutera* wojsko marynarskie angielskie i amerykańskie wysiadło na ląd, dla obrony poselstw w stolicy państwa Korei.

Według tego samego źródła wiadomości rząd japoński nie chce uznać wymagań rządu chińskiego, aby okręty wojenne japońskie nie zawijały do portów chińskich, chociaż traktaty obowiązujące wstęp im zapewniają.

Słychać, że wojsko chińskie w sile 12.000 ludzi udało się do Korei.

Sytuacya jest naprężona i budzi obawy.

Według wiadomości do tego samego dziennika z chińskiego miasta Szangajn — obiegała tam dn. 21. b. m. pogłoska — jeszcze nie sprawdzona,— że wojna między Chinami a Japonią już jest wypowiedziana. Flota chińska zamknęła dostęp północnem ramieniem rzeki Jaukseklang. Telegraficzne połączenie ze stolicą państwa z Pekingem przerwane skutkiem wylewów.

Londyn, 23 lipca. Chiny wysłały dalsze 10.000 wojska na Koreę. Za pośrednictwem posła angielskiego rząd chiński przesłał rządowi japońskiemu swoje propozycye. Poseł angielski doradzał Japonii, aby pokojowo spór załatwiła. — Japonia odrzuciła propozycye, skutkiem tego rząd chiński oznajmił Japonii, że zrywa układy, jeżeli wojska japońskie z miast Soeuil i Chemulpo nie będą odwołane.

Poselstwa chińskie i japońskie w Londynie sądzą, że wieści o zapowiedzeniu wojny nie mają podstawy.

Ze stolicy chińskiej z Pekingu nie ma depesz, bo druty telegraficzne przerwane przez powódź.

Madryt, 23 lipca. Ministerstwo kolonij otrzymało wiadomość telegraficzną od gubernatora wysp Filipińskich z doniesieniem, że oddział wojska kolonialnego hiszpańskiego został napadnięty przez mahometańskich Malajczyków pod Mindanao. Hiszpanie stracili 14 ludzi, między nimi jednego oficera — i 47 rannych, między nimi dwóch oficerów. Malajczyków odparto. Na pobojowisku zostawili oni 27 poległych.

Sofia, 23 lipca. Dziennik *Swobodne Słowo* donosi, że Stambułow przed kilku dniami został skazany na grzywnę w kwocie 25 franków za jakieś policyjne przewinienie.

Sofia, 23 lipca. Wczoraj w katedrze przy udziale synodu i tłumnie zgromadzonej publiczności odbyła się uroczystość jubileuszu pięćdziesięcioletniego na pamiątkę pojawienia się pierwszego dziennika bułgarskiego.

Najstarszy między dziennikarzami, dawny minister Buronow miał mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć księcia i dynastyi. Przez cały dzień były publiczne zabawy.

Prezes gabinetu Stoiłow rozpoczyna dzisiaj podróż inspekcyjną po kraju, która potrwa cały miesiąc.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . . .	98	45
Zjednoczony dług w srebrze . . .	98	50
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa) . .	97	80
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego . .	1010	—
Akcye kredytowe	360	20
Londyn	124	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	05
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 23 lipca. Ruble 133·25. Cena nafty 16·20 — 21·— Spirytus 17·80 Żyto na jesień 5·30—0·00. Pszenica na jesień 6·87—0·00. Owies na jesień 6.23—0·00.

Wiedeń, 23 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·80; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 414·—; Länderbank na 200 złr. — 248·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.010·—

Berlin, 23 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 217·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·40 mrk. Austryacka srebrna renta 94·90 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 93·10 mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Koncypienta

poszukuje 1831 1 3

adw. Dr. K. Schweizer w Bursztynie.

L. 1983.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Wadowic podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu **wybudowany nowy szpital powszechny**, w drodze licytacyjnej za pomocą ofert pisemnych.

Suma ogólna kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo wypuścić się mających wynosi około 36.000 złr. w. a. i obejmuje roboty: ziemne, murarskie, kamieniarskie, ciesielskie, blacharskie, kowalskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, malarskie i pokostnicze. 1823 1 3

Oferty, należycie ostęplowane i zaopatrzone w wadyum, odpowiadające 10% sumy oferowanej, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. do godziny 10 przed południem**, plany zaś i warunki szczegółowe przeglądać można w biurach Magistratu w godzinach urzędowych już od dnia ogłoszenia.

Oferty składać można na wszystkie roboty razem lub też na każdą pojedynczą robotę z osobna, ale tak w jednym jak i w drugim przypadku zawsze po cenach jednostkowych.

Wadowice, dnia 19 lipca 1894.

Burmisirz.

Adwokat Grabowski w Jarosławiu

poszukuje 1830 1 2

rutynowanego koncypienta.

Kółko rolnicze

w Brzezince,

o. p. **Oświęcim,** jest pod nader korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia.** — Bliższych wiadomości udziela interesowanym **Zarząd** do dnia **15 sierpnia 1894 r.** 1828 1

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

w zach. Galicyi, w dobrej glebie, z wygodnym domem mieszkalnym, w pobliżu kolei i szosy **w cenie 50.000 do 100.000 złr.** Pośrednicy wykluczeni.

Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya c. k. Notaryusza Wiktora Brzeskiego w Krakowie, ulica, Kanonicza, L. 14.** 1826 1 3

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 1 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Poszukuje się 1820 1 3

Dzierżawy

obszaru 400 do 600 mg. dobrej gleby, w zachodniej Galicyi, blisko miasta lub stacyi kolejowej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod: **„B. C."** poste restante **Kraków, poczta główna** za okazaniem kwitu anonsowego.

Na lato.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca:

hamaki szare z guzami, sztuka **3 złr.**

hamaki bez guzów, sztuka **5 złr.**

1821 1 3 **Dyrekcya.**

Młody człowiek 18 lat liczący, z ładnem pismem i z dobrej familii, poszukuje **posady we fabryce** lub **biurze.** Listy adresować uprasza pod lit. **M. L.** poste restante **Kraków.** 1800 3 5

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi potrzebny zaraz do biura na prowincyi. Zgłoszenia adresować do administracyi „Nowej Reformy". 1781 3 3

Jest **do sprzedania** 1833 1 3

rower „pneumatic"

Wiadomość w adm. „N. Reformy".

Fałszowany jedwab

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby), i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryka jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu**, każdemu chętnie wysyła próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarcza do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci cła ani porta. 276 4 8

Ogłoszenie.

Prezes Rady nadzorczej

Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Bieczu

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

zaprasza niniejszem w myśl § 8 statutu P. T. Członków Towarzystwa na

IV. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie

30 lipca 1894 r. (poniedziałek) o godz. 12 w południe w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1893.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1893.
3. Wniosek podziału czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Dyrekcyi i uzupełniający ustępujących członków Rady nadzorczej.
5. Wnioski Członków.

Biecz, 20 lipca 1894 r.

1824 1 *Ed. Miłkowski,* prezes.

W. BUJAŃSKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Dom bankowo-komisowy,

KANTOR WYMIANY i BIURO SPEDYCYJNE

przewozi meble bez opakowania, własnemi wozami patentowanemi, w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia.

Telefon Nr. 19. **Biuro podróżne.** Telefon Nr. 19.

Sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich stacyj kolejowych i zagranicz. Wydawanie **biletów okrężnych.** — Przyjmowanie **pakunków podróżnych** do wszystkich pociągów kolejowych. 1807 3 3

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 36 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak.** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cana za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 928 15 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

JAN IHNATOWICZ

poleca: 135 22 0

Piliptou, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena 40 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska, 3,

poleca do siewu jesiennego:

oryginalną pszenicę banatkę, donkę, kostromkę, sandomierkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i **trzcinowe.**

Turnips angielski i **rzepę ścierniankę.**

Wszelkie **nawozy stuczne** w dowolnych ilościach, o gwarantowanych składnikach, jako też **wapno nawozowe, gips** i **kajnit.**

Maszyny rolnicze, lokomobile z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. 1671 7 0

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 144 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

L. 4365 z r. 1894.

Doniesienie.

Skarb wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

a) dla Tarnowa 9000 ctn. m. siana,
b) dla Ołomuńca 16000 ctn. m. „
c) dla Bochni 6000 ctn. metr. „
d) **dla Krakowa** 37000 ctn. metr. siana i 13000 ctn. m. słomy.

Dotyczące oferty muszą być wniesione najdalej do dnia 27 lipca 1894 r. godziny 9 przedpołudniem w intendanturze c. i k. 1 korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej Gazecie Lwowskiej, oraz w dziennikach „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 14 lipca 1894. a oprócz tego przejrzane być mogą w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jakoteż w krakowskiej Izbie handlowo przemysłowej, w biurach towarzystw rolniczych i wszystkich politycznych władzach powiatowych. 1769 2 2

Z intendantury c. i k. 1 korpusu.

Grand Hotel, Lwów.

Hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony, polecamy P. T. Publiczności, przyjeżdżającej na wystawę, zwracając uwagę, że pokoje tamże stoją do dyspozycyi P. T. Podróżnych, a **są tańsze i wygodniej urządzone, niż w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych hotelach.** 1702 7 8

Usługa znakomita, oświetlenie elektryczne, winda osobowa.

Najlepsze i najtrwalsze

POMPY

do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jako też **motory** i **wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen).

Prospekta darmo i opłatnie.

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1641 8 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.

1770 8 23 **Gustaw Häussler,** fabrykant instrumentów muzycznych. **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

Dom jednopiętrowy

nowy, o 9 pokojach, podworcem, piwnicami i strychem, w mieście położony, wskutek wyjazdu **do sprzedania za bajeczną cenę.**

Cena 7000 złr., pożyczka bankowa na lat 50 udzielona wynosi 5000 złr. Kapitał potrzebny 1000 złr., reszta może pozostać na hipotece na niski procent. Listy adresować: **„Helena"** poste restante **Kraków.** 1799 2 10

Kancelarya 1804 3 3

adwokata Dra Nowaka

w Oświęcimiu poszukuje

koncypienta.

Realność w Wieliczce

składająca się **z dwóch domów mieszkalnych i ogrodu,** z wolnej ręki i pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość **w Powiatowej kasie oszczędności w Wieliczce.** 1809 2 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku **(Verlags-Magazin Leipzig.** Neumarkt, 34, w Niemczech). 2722 24 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Do sprzedania:

1. **Majętność Czachary,** w powiecie Zbararskim. Obszar 404 morg 685☐ sąż. najlepszej gleby.
2. **Majętność Górki z Surową,** w powiecie Mieleckim. Obszar 704 mórg, 823☐ sąż. dobrej gleby nadwiślańskiej. 1784 3 3
3. **Majętność Kassale,** folwark w powiecie Mieleckim. Obszar 48 mórg 563☐ sąż. dobrej gleby.

Wszystkie 3 majętności w dzierżawie, hypotecznie nie obciążone.

Wyjaśnień bliższych udzieli Pan **Dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie,** pełnomocnik JO. ks. Karola de Ligne, upoważniony do sprzedaży.

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 20 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,

poleca

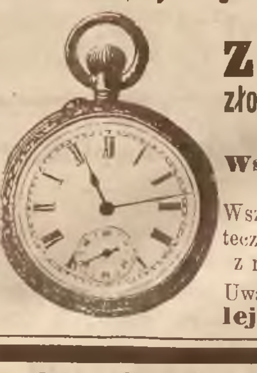

ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf":**

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 cnt. **w aptece pod „Złotą głową"**

1792 1 0

Leona Rosnera w Krakowie.

Jerzego Raffay'a syn w Białej

poleca swój 1797 3 8

skład broni myśliwskiej i przyborów

po cenach umiarkowanych.

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 18 60 **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Obiady

po **9 złr.** i **12 złr. miesięcznie.**

poleca doświadczony kuchmistrz

handlu Edmunda Klimka

1701 **róg linia A-B i św. Jana, 2.** 9 10

Poszukuje się 1835 1 4

gospodyni

bezdzietnej do urzędnika wdowca z dorosłym synem w Krakowie. Wymaga się rzetelności, znajomości na kuchni i bieliźnie. Zgłoszenia listowne pocztą pod adresem: **A. Doliński, Kraków, ulica Szlak, L. 47,** z wymienieniem dotychczasowego zatrudnienia i swego adresu, albo też osobiście zgłosić się w powyższem mieszkaniu II piętro od g. 3 do 5 po poł. każdego dnia.

Pomocnika

młodego, z ukończoną praktyką, poszukuje

księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

1780 3 5

Najpewniejsza ochrona

przed cholerą!

Poleca się napoje **przez** najznakomitsze powagi lekarskie za najlepszy środek hygieniczny uznane, a mianowicie: pierwszej jakości **węgierską borowiczkę** (jałowcówkę) w oryg. butelkach po złr. **1.10**; pierw. jakości **węg. koniak** *** w oryg. but po złr. **1.40; Treber dalmatyński** w oryg. but. po złr. **105; wódkę gorzką „Excelsior"** w oryg. but. po złr. **1.10.** — Odsprzedającym przyznaje się stosowny opust. Wysyłkę w skrzynkach po 3 i 5 flaszek lub w gąsiorach od 3 litrów w górę uskutecznia

Dom importowy 1819 3 5

MAURYCEGO KOHNA

w Cieszynie.

Modele paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

magazyn mód

ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem 1767 5 12

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L, 25.

1753 9 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Zdolny, dobrze się prowadzący, w średnim wieku

pomocnik

biegły w sprzedaży drobiazgowej, obeznany nieco w dziale farbowym, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następujące: zdolny, rachmistrz, szybki ekspedyent i z nieposzlakowanym charakterem. 1561 13 0

Bliższej wiadomości udzieli:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek, L 38.

Lampy

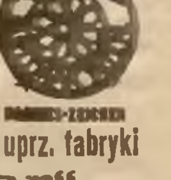

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 126 300

Ceny bardzo tanie.

Wdowa po inżynierze

przyjmuje 1762 5 10

stołowników.

Bliższa wiadomość: **ul. Szewska, L. 10,** II piętro.

Cukiernia

D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 1773 5 0

2 uczniów do praktyki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.